

Niccolo Machiavelli: Instytucje bez pomocy wojska ulegają zniszczeniu

Teraz wszakże, ponieważ instytucja wojska zupełnie podupadła i daleka jest od starożytnych tradycji, narodziły się owe nieprzychylnie opinie, które wywołują uczucia nienawiści do wojska i niechęci w stosunku do tych, którzy w nim służą. Ja jednak sądzę, kierując się tym, co widziałem i o czym czytałem, że nie byłoby niemożliwe przywrócenie w wojsku starożytnych tradycji i odnowienie, przynajmniej w pewnym stopniu, jego dawnej dzielności. Dlatego, by nie spędzać beczynn timer wolnego czasu, zdecydowałem, że spiszę ku zadowoleniu miłośników dokonań starożytności wszystko, co wiem o sztuce wojny – przeczytaj wstęp do klasycznego dzieła Niccolo Machiavellego „O sztuce wojny”.

Wielu (...) podzielało i podziela opinię, że nie istnieją dwie rzeczy, które miałyby ze sobą mniej wspólnego i które różniłyby się od siebie bardziej niż życie cywilne od życia wojskowego. Dlatego często widać, że jeśli ktoś zamierza wykazać się w służbie wojskowej, wnet nie tylko zmienia strój, lecz spośród cywili wyróżniają go także przyzwyczajenia, obyczaje, tembr głosu i postawa; niemożliwym jest bowiem, by nosił strój cywilny ten, kto chce być w każdej chwili gotów do użycia przemocy. Nie może też pozostać przy cywilnych zwyczajach i sposobie zachowania ten, kto uznaje te zwyczaje za zniewieściałe, a sposób zachowania za nieprzydatny w jego działaniach. Nie uważa też za stosowne zachować zwykłej postawy i sposobu mówienia ten, kto swoim zarostem i przekleństwami chce wzbudzać strach u innych ludzi. Dlatego powyższa opinia jest w naszych czasach jak najbardziej

prawdziwa. Jeżeli jednak zastanowić się nad starożytnymi ustrojami, nie znalazłoby się w nich rzeczy mocniej ze sobą związanych i bardziej zgodnych ani, przede wszystkim, bardziej się miłujących niż życie wojskowe i cywilne. Wszystkie bowiem sztuki, które kultywuje się w państwie dla dobra obywateli, wszystkie instytucje ustanowione, by ludzie żywili cześć dla praw i Boga, okazałyby się bezużyteczne, jeżeli nie zadbano by o ich ochronę, która, dobrze zorganizowana, może podtrzymać nawet instytucje o gorszej organizacji. Tak też, z drugiej strony, znakomite instytucje bez pomocy wojska ulegają zniszczeniu nie inaczej niż wspaniałe królewski pałac, ozdobiony wprawdzie klejnotami i złotem, ale nieosłonięty dachem i niezabezpieczony przed deszczem. I jeśli wszystkie instytucje w miastach i w państwach nader pilnie dbały, by podlegli im obywatele byli lojalni, przepełnieni umiłowaniem pokoju i bojaźnią Bożą, w wojsku starano się o to dwa razy pilniej: od kogo bowiem ojczyzna powinna oczekiwać większej lojalności niż od tego, kto przysiągł za nią zginąć? Któż mógłby więcej miłować pokój niż ten, kto na wojnie może tylko ucierpieć? Kto mógłby mieć więcej bojaźni Bożej od tego, kto codziennie narażając się na niezliczone niebezpieczeństwa, najbardziej potrzebuje Bożej pomocy? Ten warunek służby wojskowej dobrze rozumieli zarówno ci, co ustanawiali prawa dla dowódców wojskowych, jak i ci, co poświęcili się służbie wojskowej, inni zaś ludzie chwalili życie żołnierskie, brali je sobie za wzór i gorliwie naśladowali. Teraz wszakże, ponieważ instytucja wojska zupełnie podupadła i daleka jest od starożytnych tradycji, narodziły się owe nieprzychylnie opinie, które wywołują uczucia nienawiści do wojska i niechęci w stosunku do tych, którzy w nim służą. Ja jednak sądzę, kierując się tym, co widziałem i o czym czytałem, że nie byłoby niemożliwe przywrócenie w wojsku starożytnych tradycji i odnowienie, przynajmniej w pewnym stopniu, jego dawnej dzielności. Dlatego, by nie spędzać beczynnemu wolnego czasu, zdecydowałem, że spiszę ku zadowoleniu miłośników dokonań starożytności wszystko, co wiem o sztuce wojny. I chociaż rzeczą

odważną jest pisać o sprawach, których nie zna się z własnej praktyki, to sędzę, że nie popełnię błędu, zajmując się w słowach tym, czym wielu, i to z większą zuchwałością, zajęło się w czynach, jako że błędy, które być może popełnię pisząc, bez żadnej szkody może ktoś poprawić, a błędów, które w swym działaniu popełnią tamci, nie można poznać, zanim nie upadną imperia. Wy zaś (...) oceńcie wartość tej mojej pracy i udzielcie jej, stosownie do waszego osądu, takiej nagany lub takiej pochwały, na jaką według was zasługuje. (...)

Niccolo Machiavelli:
zdecydowałem, że spiszę ku
zadowoleniu miłośników
dokonań starożytności
wszystko, co wiem o sztuce
wojny

Powiem więc o tym,
jak Fabrizio Colonna,
wracając z
Lombardii, gdzie
długo i z wielką
chwałą walczył w
wojsku katolickiego
króla[5], przejeżdżał
przez Florencję i

zapraǳnął odpocząć kilka dni w tym mieście, aby odwiedzić Jego Eksceleńcję Diuka[6] i spotkać się z kilkoma szlachetnymi panami, z którymi niegdyś łączyła go bliska znajomość. Toteż Cosimo postanowił zaprosić go do odwiedzenia swych ogrodów, nie po to jednak, aby pochwalić się swą hojnością, lecz żeby mieć sposobność do dłuższej rozmowy, a także dowiedzieć się od niego i nauczyć różnych rzeczy, których znajomości można się spodziewać u takiego człowieka. (...) Przyszedł więc Fabrizio według życzenia Cosima i został przyjęty przez gospodarza oraz kilku jego bliskich przyjaciół, wśród których byli Zanobi Buondelmonti, Batista della Palla i Luigi Alamanni[7], młodzieńcy mili gospodarzowi, pochłonięci tymi samymi co on studiami i wyróżniający się zaletami, które tu pominiemy, gdyż każdego dnia i o każdej godzinie mówią same za siebie, stanowiąc dla

nich pochwałę. (...) Cosimo zdecydował – by lepiej zaspokoić swoje pragnienie – że dobrze będzie skorzystać z okazji umknienia przed upałem i przejść do najbardziej ukrytej i cieniejszej części ogrodu. Fabrizio (...) pochwalił ów zakątek jako niezwykle rozkoszny; zaczął przyglądać się dokładnie drzewom, a nie rozpoznawszy jednego z nich, zdawał się tym zaskoczony. Cosimo, zauważywszy to, rzekł: „Signore, nie znacie być może niektórych z tych drzew, lecz nie dziwcie się temu, gdyż jest tu kilka gatunków cenionych przez starożytnych, choć niesadzonych już dzisiaj powszechnie”. Po czym powiedział mu, jak się nazywają i ile trudu jego dziadek Bernardo poświęcił ich pielęgnacji. Na to odpowiedział Fabrizio: „Myślałem, że właśnie tak było, a wasze słowa o pielęgnacji drzew i samo to miejsce przywołują wspomnienie pewnych książąt Królestwa[8], którzy znajdowali przyjemność w pielęgnacji starożytnych gatunków drzew i cieszyli się ich cieniem”. Na tym urwał, lecz po chwili zadumy dodał: „Gdybym się nie obawiał, że mogę kogoś urazić, wydałbym opinię w tej kwestii: ufam jednak, że tak się nie stanie, gdyż jesteśmy tu w gronie przyjaciół, i nie po to, by kogokolwiek oczerniać, lecz aby dyskutować. O ileż lepiej postąpiliby oni – mówię to z całym szacunkiem dla nich – gdyby starali się naśladować starożytnych w ich sile i surowości, a nie w zniewieściałości i przyjemnościach, w czynach dokonywanych w pełnym słońcu, a nie w cieniu, wreszcie, gdyby czerpali wzorce ze starożytności prawdziwej i doskonałej, a nie tej fałszywej i zepsutej. Dlatego bowiem, że te właśnie zajęcia spodobały się moim przodkom Rzymianom, ojczyzna moja została zniszczona”.

Niccolo Machiavelli

